

ANNA SZUDRA-BARSZCZ

TWÓRCZOŚĆ,
CZYLI POZA GRANICAMI NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI
Z BADAŃ NAD ETYCZNYMI ASPEKTAMI ARTETERAPII

Od dłuższego czasu zastanawia mnie fakt swoistej mody na arteterapię. W ostatnich latach cieszy się ona żywym zainteresowaniem zarówno pedagogów (lub psychologów), jak i artystów¹. Pierwsi, nie będąc często specjalistami w dziedzinie sztuki, upatrują w arteterapii metodę wychowania albo leczenia; drudzy, zwykle nie władając warsztatem pedagogicznym i polegając na własnej wrażliwości, starają się „obudzić” w człowieku twórcę. W obu tych grupach akcentuje się komunikację jako funkcję procesu tworzenia, a jego rezultat (np. rysunek, rzeźbę, odegraną rolę) postrzega się jako swoisty kod językowy, którego denotacja pomaga lepiej poznać nadawcę-twórcę, a także – co ma miejsce w terapii – ocenić efekt procesu leczniczego. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje fakt, że istnieją różne teorie sztuki. Odmienne pojmowany bywa także sam proces tworzenia jako jej warunek. W konsekwencji w sposób zróżnicowany określane jest miejsce sztuki i twórczości w wychowaniu i leczeniu. Co więcej, dostrzec także można odrębności w rozumieniu roli człowieka, w tym także człowieka chorego i niepełnosprawnego, który może być twórcą, współtwórcą, uczniem lub pacjentem. Zajęcie stanowiska w tych kwestiach determinuje rozumienie arteterapii.

W artykule niniejszym skupię się na trzech problemach szczegółowych, które warunkują podejście do arteterapii w pracy pedagogicznej z osobami

Dr ANNA SZUDRA-BARSZCZ – Katedra Filozofii Wychowania KUL, Instytut Pedagogiki, ul. Droga Męczenników Majdanka 70, 20-325 Lublin; e-mail: szudra@kul.lublin.pl

¹ Por. W. S i k o r s k i, *Arteterapia*, w: *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, t. I, Warszawa 2003, s. 177-188.

niepełnosprawnymi. Pierwszy oscyluje wokół sądu głoszącego, że człowiek niepełnosprawny jest w pełni osobą. Otóż, twierdzenie takie domaga się uzasadnienia, albowiem dość łatwo może zostać sprowadzone do jedynie humanitarnego sloganu². Druga kwestia odnosi się do tezy, że tworzyć może każdy, a sama twórczość przekracza nie tylko ramy sztuki, ale także granice niepełnosprawności. Takie twierdzenie *prima facie* brzmi jednak dość naiwnie. W poniższych akapitach spróbuję jednak podać argumenty na rzecz wskazanej tezy. Oba zarysowane zagadnienia łączy trzecie, a mianowicie sens niepełnosprawności ujmowany w perspektywie podmiotowej, to jest z punktu widzenia doświadczonego przez nią człowieka.

Tak zatem w pierwszej kolejności nakreślę filozoficzne rozumienie niepełnosprawności³. Niepełnosprawność w ujęciu filozoficznym nie jest cechą definicyjną człowieka. Charakteryzując go od strony konkretnego braku, jednocześnie nie stanowi jego cechy istotnej. W konsekwencji również wszelkie działanie osoby niepełnosprawnej co do zasady ma takie samo znaczenie i wartość jak działanie każdej innej osoby. Nie każde jednak działanie jest działaniem twórczym. Dlatego w dalszej kolejności wyróżnię cechy działania twórczego, co w powiązaniu z ukazaniem jej moralnego aspektu w ostatniej partii tekstu pozwoli uzasadnić tezę tytułową.

Powinnością autora jest usprawiedliwienie podjętego tematu i sposobu jego realizacji. Tekst niniejszy stanowi refleksję nad niektórymi z problemów zgłaszanych mi przez pedagogów wykorzystujących w swojej pracy różne formy arteterapii. Doświadczając na co dzień dobroczynnego wpływu sztuki i twórczości na rozwój swoich podopiecznych, którymi są osoby z niepełnosprawnością, doświadczają jednocześnie wielu dylematów, związanych z rozumieniem podejmowanych kwestii. Tak zatem ten szkic jest przeniesieniem tych zagadnień na grunt filozofii oraz – przy wykorzystaniu jej narzędzi – próbą wstępnej analizy, będącej przyczynkiem do ich systematycznego opracowania.

² Zob. W. C h u d y, *Trud życia i rozwój osobowy*, w: *Terapia i teatr. Wokół problematyki teatru ludzi niepełnosprawnych*, red. I. Lajte-Lewkowicz, A. Piasecka, Łódź 2006, s. 23.

³ Termin „niepełnosprawność” nie należy wprowadzić do języka filozofii, można go jednak zdefiniować korzystając z jej narzędzi.

1. TO, CO ŁĄCZY, CZYLI O EGALITARYZMIE UKRYTYM W METAFIZYCE

Niepełnosprawność niczego nie dodaje ani niczego nie ujmuje osobie ludzkiej. Bez odpowiedniego zaplecza filozoficznego bądź religijnego lub przynajmniej bez osobistego doświadczenia niepełnosprawności, potrzeba odwagi, aby postawić taką tezę. Wszakże niepełnosprawność suponuje zasadniczy brak odnoszący się do jakiejś dziedziny funkcjonowania człowieka. W ujęciu wąskim dotyczy płaszczyzny fizycznej lub psychicznej; niepełnosprawność to „stan będący konsekwencją zaistniałego uszkodzenia (w zakresie fizjologicznych lub anatomicznych struktur ludzkiego organizmu), manifestujący się fizycznym ograniczeniem lub zniesieniem działania i podejmowania aktywności właściwych osobom pełnosprawnym”⁴. W ujęciu szerokim pojęcie niepełnosprawności odnosić można również do innych dziedzin funkcjonowania człowieka; niepełnosprawność bowiem to „wszelkie ograniczenie lub brak zdolności do wykonywania czynności w sposób lub w zakresie uważanym za normalny dla człowieka”⁵. W tym aspekcie niepełnosprawnym będzie ktoś długotrwale bezrobotny, niemający wpływu na sytuację, w której się znajduje (niepełnosprawność społeczna), ale również osoba samozakłamana przekonana o prawdziwości własnych kłamstw (niepełnosprawność moralna). Brak ów, bez względu na dziedzinę, której dotyczy, utrudnia lub uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie w jej zakresie oraz zakłóca relacje z innymi ludźmi. Toteż stwierdzenie, że niepełnosprawność niczego nie dodaje ani nie ujmuje swemu podmiotowi, prowokuje podejrzenie o podstawową nieznaną kondycję człowieka niepełnosprawnego i sposobu jego funkcjonowania w świecie bądź po prostu o lekceważenie problemu.

Dla wyjaśnienia niepełnosprawności posłużę się jej filozoficzną interpretacją. Mianowicie przedstawię i wyjaśnię ten fakt na podstawie metafizycznej koncepcji zła. Na terenie metafizyki zło jest rozumiane jako brak dobra⁶. Jako takie opisuje rzeczywistość od strony negatywnej, lecz nie

⁴ G. D r y ż a ł o w s k a, *Niepełnosprawność*, w: *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, t. III, Warszawa 2004, s. 646.

⁵ Definicja niepełnosprawności sformułowana przez Światową Organizację Zdrowia w 1980 r., wchodząca w skład Międzynarodowej Klasyfikacji Uszkodzeń, Niepełnosprawności i Upośledzeń (D r y ż a ł o w s k a, *Niepełnosprawność*, s. 646).

⁶ M.A. K r a p i e c, *Metafizyka*, Lublin 1995, 163 n. Zob. też: t e n ż e, *Dlaczego zło?*, Lublin 2005.

definiuje samego bytu. Brak (nieistnienie) chociaż nie określa natury tego, co istnieje, mimo to może z niej wynikać. Otóż niedoskonałość niejako drzemie w naturze bytów przyrodzonych; żaden człowiek ani żadna rzecz nie jest nie-skończona i samowystarczalna. Toteż nawet jeśli w określonej chwili lub przez dłuższy okres nie doświadczamy jej skutków, wciąż jesteśmy narażeni na brak (zło) wynikający z kruchości i niekonieczności naszego istnienia.

Istnieje jednak w człowieku pewien obszar, do którego brakowość nie ma dostępu. Jego istnienie (i nienaruszalność!) stanowi zarazem o istnieniu człowieka jako osoby. Jest to trzeci – po fizycznym i psychicznym – obszar ludzkiej egzystencji, którego obecność zaznacza się szczególnie w działalności intelektualnej i wolitywnej. Uprzedzając pytanie, które nasuwa się w związku ze stwierdzeniem o nienaruszalności tego obszaru, a które dotyczy działania moralnego, nie wolnego przecież od licznych braków, a nabudowanego na aktywności rozumowo-wolicjonalnej, nakreślić trzeba ogólną strukturę bytu.

Metafizyk we wszystkim, co istnieje, dostrzega elementy istotowe, integrujące i doskonałościowe⁷. Do pierwszych należą między innymi: istota oraz istnienie, materia i forma, bez których niemożliwe byłoby zaistnienie jakiegokolwiek rzeczy (elementy te konstytuują samą naturę bytu). Do drugich należą te elementy, które budują materialną całość (oczy, kończyny, wzrost, waga itd.). Trzecie z kolei decydują o doskonałości jakiegoś konkretnego (inteligencja u profesora, zwinność u sportowca). Ta daleko uproszczona charakterystyka ma kardynalne znaczenie dla naszego problemu. Mianowicie pokazuje, że brak – metafizyczna zasada niepełnosprawności – dotyka elementów integrujących i doskonałościowych, lecz nigdy istotowych. Ponadto brak niejako definiuje, a ściślej – różnicuje ludzi między sobą; nie istnieje ani człowiek o idealnie zintegrowanej cielesności, ani sportowiec doskonale wysportowany, ani plastyk idealnie uzdolniony. Brakowość nie odnosi się jedynie do części istotowych bytu, które *notabene* decydują o tożsamości danej rzeczy (nie można być jednocześnie człowiekiem i zwierzęciem, nie można być mniej lub bardziej człowiekiem; człowiekiem się jest!). Brak jako wypadkowa przygodności i zmienności bytu ludzkiego nie ma dostępu do najgłębszych struktur bytu, nie sięga jego tożsamości.

Co prawda powyższa interpretacja ma charakter teoretyczny, niemniej jednak, za sprawą zawartego w niej optymizmu metafizycznego⁸, implikuje

⁷ Zob. K r ą p i e c, *Metafizyka*, s. 163.

⁸ Termin, którym się posługuję, jest o wiele węższy znaczeniowo od najbardziej znanego pojęcia optymizmu metafizycznego, które podsumowuje Leibniza koncepcję świata najlepszego

oczywiste skutki praktyczne związane z rozumieniem i jednostkową odpowiedzialnością na brak. Przykładem tejże jest zwrot: „duchowo uśpieni”⁹, używany na określenie osób, których władze intelektualne są z jakichś przyczyn wyłączone bądź zablokowane (na przykład w sytuacji śpiączki czy głębokiej niepełnosprawności intelektualnej). Zwrot ten jest wyrazem postawy nbudowanej właśnie na metafizycznym rozumieniu kondycji człowieka niepełnosprawnego. Otóż uśpienie nie oznacza całkowitej blokady władz umysłowych (po śnie zwykle następuje przebudzenie, na które ma nadzieję każdy kładący się do snu); „uśpienie” ducha nie wyklucza jego „obudzenia”. Ujęcie takie daje asumpt do przedefiniowania pojęcia choroby nieuleczalnej, stanu beznadziejnego, jak też głębokiej niepełnosprawności, zakłada bowiem nienaruszalność duchowej struktury człowieka. Fundamentalne dla tej optymistycznej postawy przekonanie „o stabilności najcenniejszych wymiarów rzeczywistości ducha ludzkiego, dostarcza przesłanek nadających sens życiu człowieka nawet w radykalnie złej kondycji”¹⁰.

Optymizm ów zasadza się nie tylko na strukturze bytowej człowieka, ale ponadto na rozróżnieniu pomiędzy tą strukturą (jej elementami) a wyrażającymi ją funkcjami. Przykładowo, upośledzenie określonych struktur fizycznych zakłócających integralność ciała człowieka nie zmienia faktu, że jest to nadal ciało ludzkie. Podobnie zaburzenie funkcji w sferze intelektualnej bądź wolitywnej, będących funkcjami samego ducha ludzkiego, nie zaburza ich podstawy. Utrata lub zablokowanie funkcji, to jest zablokowanie dróg ekspresji ludzkiego ducha (czy to narządu mowy, czy sprawności umysłowej), nie jest tożsame z utratą lub zanikiem struktur leżących u ich podstaw.

Wracając do postawionego pytania odnośnie do osób naruszających porządek moralny. Otóż, bez względu na zło popełnianych czynów, nie są one zdolne zniszczyć podstaw ontycznych własnego działania, w których naczelną rolę odgrywa godność osobowa. Ta metafizyczna wartość bytu ludzkiego, cechująca się stałością i niezmiennością, przysługuje każdemu bez względu na jego kondycję egzystencjalną. Tak zatem mają ją w równym stopniu świę-

z możliwych. Wykorzystane przeze mnie pojęcie zostało skonstruowane przez Wojciecha Chudego. Por. t e n ż e, *Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II*, w: *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie*, red. D. Kornas-Biela, Lublin 1988, s. 127.

⁹ Zwrotu tego użył między innymi Jan Paweł II w przemówieniu do chorych i niepełnosprawnych w Wiedniu podczas wizyty w „Haus der Barmherzigkeit” 11 IX 1983.

¹⁰ C h u d y, *Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II*, s. 127.

ci i zbrodniarze, osoby niepełnosprawne intelektualnie i profesorowie. Oczywiście można ją swoim życiem afirmować lub negować, nie można jednak ani siebie, ani drugiego pozbawić godności. W odniesieniu do godności obowiązuje absolutny egalitaryzm. Ponadto wartość ta pozwala przyjąć bez zastrzeżeń tezę wyjściową, którą w nieznacznie zmienionej formule wyraża zdanie: „stan zdrowia fizycznego i umysłowego nic nie dodaje ani niczego nie ujmuje godności osoby ludzkiej”¹¹.

Poza strukturą ontyczną bytu ludzkiego, prawdę mówiąc: najmniej nacowną, tym co jednoczy wszystkich ludzi i pozwala nań spojrzeć „ponad granicami”, zarówno od strony analizy filozoficznej, jak też od strony świadomości (jednostkowego ujęcia i zrozumienia braku), jest przygodność, którą można traktować jako drugą po brakowości – choć pierwszą w porządku logicznym¹² – zasadę niepełnosprawności. „Przygodność (*contingentia*) jest kategorią metafizyczną, wskazującą przede wszystkim na niesamowystarczalność egzystencjalną wszystkich bytów naturalnych, przyrodzonych – w tym bytu ludzkiego”¹³. Przygodność przejawia się choćby w tym, że zaistnienie (pojawienie się) człowieka jako konkretnego nie jest czymś oczywistym¹⁴. Ta uniwersalna cecha metafizyczna daje się zatem poznać w przeżyciu, między innymi w przeżyciu niepełnosprawności. Przy tym, w odróżnieniu od brakowości, dotyczy nie tylko poszczególnych funkcji struktury osobowej człowieka, lecz przede wszystkim samego istnienia. Przygodność to tyle, co jego niekonieczność, można jej doświadczyć w każdym wymiarze egzystencji człowieka. Przygodność daje o osobie znać między innymi na płaszczyźnie poznania; poprzez błędy poznawcze, kłamstwo czy po prostu aspektywność. Na płaszczyźnie woli przejawia się w skłonności do zła. Na płaszczyźnie przeżyciowej cechuje ludzkie uczucia, słabość woli lub zmienność samooceny. Na płaszczyźnie społecznej zdradza ją między innymi niedoskonałość ustroju bądź porządku prawnego. W końcu, na płaszczyźnie kulturowej daje się poznać w zniszczalności wytworów człowieka. Wszystkie oznaki przygodności łączy i niejako warunkuje przygodność egzystencjalna – niekonieczność istnienia.

¹¹ Zob. J a n P a w e ł II, *Przemówienie na Anioł Pański*, Watykan, 8 III 1981.

¹² Brakowość jest egzystencjalnym przejawem przygodności.

¹³ W. C h u d y, *Realny trud i łatwość pozoru*, „Zeszyty Karmelitańskie” 2003, nr 2, s. 27.

¹⁴ Żaden potencjalny rodzic planując dziecko, a nawet wyczekując określonej jego płci czy cech (marząc o konkretnym ideale dziecka) nie wie, nie może być pewnym, kto, kiedy i czy w ogóle przyjdzie na świat.

Problem skończoności i przemijania zaprzęta głowy nie tylko filozofów, lecz towarzyszy każdemu, kto refleksyjnie podchodzi do własnego życia i osobistych dokonań. Pisał Norwid:

Ateński szewc mówił do rzeźbiarza –
Rozprawiającego jakby Plato –
„Myślenie nic przez się nie utwarza,
Zabija czas!...” Rzeźbiarz jemu na to:

„O wieczności ja dlatego mówię,
Ze pod dłutem zwieczniają się chwile;
Posąg zwykle trwa lat dwakroć tyle,
Ile godzin trwa twoje obuwie!...”¹⁵

Doświadczenie przygodności pociąga za sobą potrzebę odniesienia do czegoś stałego; czegoś, o co można oprzeć własny projekt życia i przyjąć za trwałe punkt odniesienia. „Rozpoznanie i przeżycie przez osobę ludzką własnej kruchości, skończoności, niedoskonałości pobudza do szukania wartości stałych i absolutnych”¹⁶. Swoją drogą poszczególne dziedziny kultury mają swój początek właśnie w źródłowym doświadczeniu przygodności.

W lirycznym wyznaniu Norwida czytamy:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: **poezja i dobroć**... i więcej nic...¹⁷

Wracając do problemu niepełnosprawności, godzi się w tym miejscu zapytać, czy sami niepełnosprawni chcą być nazywani, a przede wszystkim traktowani jak niepełnosprawni? Przecież co do faktu przygodności oraz jej doświadczenia w przeżyciu własnej brakowości ludzie niepełnosprawni nie różnią się od innych osób (zasadą różnicy jest intensywność owego przeżycia, zasadzająca się na braku dokonanym bądź możliwym). Marschall Marinker, udzielając odpowiedzi na pytanie analogiczne, w swoim artykule *Po co robić z ludzi pacjentów?*¹⁸ pisał: „jeżeli rola pacjenta charakteryzuje się osła-

¹⁵ C.K. N o r w i d, *Posąg i obuwie*, w: t e n ż e, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Wrocław 1990, s. 22 n.

¹⁶ C h u d y, *Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II*, s. 129.

¹⁷ C.K. N o r w i d, *Do Bronisława Z.*, w: t e n ż e, *Wiersze wybrane*, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, literatu.ug.edu.pl/wybor

¹⁸ M. M a r i n k e r, *Po co robić z ludzi pacjentów?*, w: *Sens choroby, sens śmierci, sens życia*, oprac. red. H. Bortnowska, Kraków 1984, s. 59-66.

bieniem autonomii osobowości; jeżeli doświadczenie cierpienia przekształca się w opis objawów zewnętrznych i sposobów zachowania; jeżeli na chęć zrozumienia odpowiada się żądaniem biernego poddania się analizom, w takim razie rola lekarza ma wobec pacjentów oczywisty niszczycielski charakter¹⁹. Słowa te dotyczą relacji lekarz–pacjent, ale można przyjąć, że odnoszą się one również do relacji osoby będącej w pełni sił do osoby niepełnosprawnej, zwłaszcza gdy ta pierwsza pełni względem drugiej funkcję opiekuńczą, instruktorską czy terapeutyczną. Bardzo łatwo bowiem w takiej sytuacji przyjąć postawę swoistej wyższości wynikającej z pełnionej funkcji, postrzegać drugą osobę przez pryzmat jej niepełnosprawności, która *de facto* jest przedmiotem podjęcia określonej aktywności bądź nawiązania relacji. Nietrudno w takiej sytuacji stracić z oczu człowieka, który „może doświadczać zaburzeń zdrowia, czuć się chorym, odczuwać dolegliwości nie stając się pacjentem”²⁰, dodajmy – nie stając się niepełnosprawnym. Niepełnosprawność bowiem to przede wszystkim ów brak, który sprawia, że człowiek nim obarczony funkcjonuje w sposób odmienny od – co ważne – uznanego za normę²¹, jednak nie przestaje być osobą.

2. TO, CO DZIELI, CZYLI O DOŚWIADCZENIU BRAKU JAKO ŚWIADOMOŚCIOWEJ ZASADZIE NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI

Brakowość i przygodność dotyczą wszystkich ludzi. Niemniej różni je intensywność przeżywania; inaczej doświadczamy własnych słabości, a inaczej człowiek dotknięty jakimś głębokim brakiem doświadcza swojej niepełnosprawności. Mimo że nie różnimy się między sobą co do struktury bytowej,

¹⁹ Tamże, s. 60.

²⁰ Tamże, s. 69.

²¹ Zdaniem znawców *art-brut*, to jest sztuki surowej, której twórcami są głównie ludzie chorzy psychicznie, właśnie ten typ twórczości zasługuje na miano prawdziwej sztuki, bowiem w sposób naturalny przełamuje normy, również estetyczne, które często zamiast odkrywać, przesłaniają rzeczywistość. „Według koncepcji ortodoksyjnej sztuki surowej, sytuacja artystów spoza świata kultury jest gwarancją czystości tej sztuki, izolacja twórców pokazuje właśnie przez swoją nieobecność, dwulicowość tejże, udowadnia, że praca artystów sztuki surowej nie podlega manipulacjom cynicznym, gustom, modom” (M. J a l l i F a r â h â n i, *Art brut et la création hors normes des malades mentaux*, niepublikowane tłumaczenie B. Spierzak – dostępne w archiwum A.Sz.-B.).

różnimy się – nierzadko radykalnie – co do wyrazu, świadomości i przeżywania własnej brakowości i przygodności. Człowiek, który cieszy się dobrym zdrowiem i któremu dopisuje tak zwany los, zwykle nie zastanawia się nad kruchością własnego istnienia oraz wszystkiego co posiada. „Człowiek niepełnosprawny natomiast znajduje się stale w horyzoncie przygodności”²².

W związku z powyższym można wyróżnić dwa aspekty doświadczenia niepełnosprawności, które naświetlają problem od strony podmiotowej, otwierając zarazem na szereg kwestii szczegółowych, istotnych dla dyskusji o tożsamości osoby niepełnosprawnej.

Pierwszym, subiektywnym aspektem doświadczenia niepełnosprawności są konsekwencje przyjęcia określonej postawy względem uświadomionego braku, które wcale nie muszą pokrywać się ze zobiektywizowanym jego ujęciem. Otóż można być dotkniętym jakimś poważnym brakiem w zakresie spełniania określonych funkcji fizycznych czy społecznych, lecz przechodzić ponad nim w swojej codzienności. Krótko mówiąc, można doświadczać braku, a mimo to cieszyć się życiem i być szczęśliwym. Można też głęboko przeżywać jakies pozornie błahе niedostatki w zakresie własnej kondycji egzystencjalnej. Tak zatem osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim, uzależniona w wielu czynnościach od innych ludzi, może słabiej doświadczać niedostatków własnej kondycji niż ktoś, kogo unieszczęśliwia fakt, że z powodu braku umiejętności nigdy nie dostąpi zaszczytu pierwszych skrzypiec w orkiestrze. Tak zatem rzeczywiste „ograniczenie lub brak zdolności do wykonywania czynności w sposób lub w zakresie uważanym za normalny”²³ nie musi determinować naszej postawy względem owego braku. Błędem byłoby zatem utożsamianie niepełnosprawności z określonym sposobem jej przeżywania. Niespodziewanie zatem wymiar przeżyciowy naprowadza na konstatację podobną do tej, która wynika z filozoficznej analizy niepełnosprawności. Mianowicie unaocznia, że pod tym, co widzialne, co słyszalne, co niekiedy bardzo boleśnie odczuwalne, znajduje się jakaś struktura głębsza, na której – mimo braków – można z powodzeniem oprzeć jednostkowy projekt życia. Zdarza się, że jego realizacja skierowana jest nie tylko na pokonanie ograniczeń stwarzanych przez niepełnosprawność, których nierzadko nie da się przekroczyć, lecz na powoły-

²² W. C h u d y, *Sens filozoficzny kondycji człowieka niepełnosprawnego*, w: *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie*, s. 111.

²³ Patrz: definicja niepełnosprawności, pkt I tego opracowania.

wanie nowych ogólnoludzkich wartości (na przykład na polu sztuki lub nauki)²⁴.

Drugi, obiektywny aspekt przeżywania niepełnosprawności wiąże się z faktem, że przygodność mimo wszystko (lub przede wszystkim) kładzie się cieniem na codzienności osób niepełnosprawnych. Problemy w komunikacji, zależność od innych, ból czy bezradność nie pozwalają zapomnieć o kruchości własnej kondycji egzystencjalnej. „Fenomenologicznie rzecz biorąc, osobom niepełnosprawnym jest zadany jako stała struktura świadomościowa horyzont przygodności, w którym szczególnie silną znaczeniowo rolę odgrywa przygodność egzystencjalna”²⁵. W tym aspekcie sytuację osób niepełnosprawnych wyróżnia nie tyle świadomościowe ujęcie i ocena swojego stanu, ile fakt, że są one ukonstytuowane na rzeczywistym braku i trwałym stanie zagrożenia, niezależnym od woli obciążonego nim człowieka (niepełnosprawność się przydarza, nikt nie podejmuje decyzji o byciu niepełnosprawnym). Ograniczenia te sprawiają, że obciążona nimi osoba, chcąc zachować samodzielność działania w zakresie zaburzonej funkcji, zwykle poświęca większość swojego czasu i energii na przezwyciężanie ich skutków. Toteż poza tymi, którzy afirmują swój los i niekiedy w sposób zadziwiający przezwyciężają i kompensują swoją niepełnosprawność, są też inni, którzy przygnieceni cierpieniem tracą sens własnej kondycji, bywa że czynności życiowe redukują do odruchów samozachowawczych.

Niemniej jednak sposób przeżywania niepełnosprawności nie jest sprawą wyłącznie samych niepełnosprawnych. W dużej mierze zależy on bowiem od wielu czynników zewnętrznych, spośród których chyba najistotniejszy jest czynnik międzyludzki, a ściślej: obecność ludzi, którzy wchodząc w relację z osobą niepełnosprawną, przede wszystkim nawiązują relację z człowiekiem, a nie z jego niepełnosprawnością lub pomimo niej. W ten sposób umożliwiają osobom dotkniętym brakiem wykorzystanie i realizację tego ich potencjału, który został nietknięty bądź – paradoksalnie – obudzony przez niepełnosprawność. Co do ostatniego, wiele osób, zwłaszcza tych, które niepełnosprawność zaskoczyła w sile wieku, dopiero w swoim odmienionym stanie odkrywa zdolności i talenty, których wcześniej nie było świadomych. Dla tej grupy osób niepełnosprawność nie przestając być złem wynikającym z braku (który być może odczuwają intensywniej od osób nieznanających innego stanu), stanowi zarazem swoiste dobro. Otóż odbierając coś istotnego i dotąd niezbywal-

²⁴ Zob. tamże, s. 112.

²⁵ Tamże, s. 111.

nego, otwiera zarazem na wartości wcześniej nieznane, inne od zdrowia, sprawności czy dobrobytu, „hartuje go w relacji do własnego upośledzenia, a przez to dystansuje wobec niego”²⁶.

Zaznaczyć jednak trzeba, że afirmacja własnej kondycji nie wyczerpuje się w nadrabianiu braku, które można realizować w różnych formach. Zdarza się bowiem, że są one jedynie próbą ucieczki przed faktem własnej niepełnosprawności. Aktywność i samodzielność okazuje się wówczas sposobem życia na miarę „innych”, który pozwala zapomnieć o własnej odmienności. Tymczasem nieodzownym warunkiem dla odczytania sensu niepełnosprawności nie jest zapomnienie, lecz przyjęcie i osobowa zgoda na własny stan; fakt niepełnosprawności apeluje o usprawiedliwienie! Apel ten zasadniczo mieści się w pytaniu o cel przyporządkowania określonego braku do konkretnej osoby. Człowiek niepełnosprawny ma pełne prawo, aby pytać: „dlaczego ja?”, „dlaczego zostałem doświadczony w taki sposób?”. Pytania te są konieczne dla przełamania niemocy wywoływanej przez brak. Szukanie sensu zmusza do zajęcia określonej postawy względem niepełnosprawności, co z racji, że niepełnosprawny nie przestaje być osobą, jest nie tylko pożądane z punktu widzenia jego zdrowia psychicznego, lecz stanowi swoisty obowiązek. „To kim jest w istocie człowiek – także człowiek niepełnosprawny – a więc osoba i jej wartość, nie pozwala na zachowanie jedynie postawy biernej w sytuacji trudnej życiowo. Życie osobowe człowieka to zadanie, którego podjęcie i spełnienie jest poddane sprawdzianowi każdej jednostki”²⁷.

Włączenie własnej ułomności w podstawowy projekt życia zmienia zasadniczo percepcję świata; nadaje nową jakość relacjom z innymi ludźmi, a przede wszystkim modyfikuje dotychczasową hierarchię wartości. Osoba pogodzona ze swoim stanem inaczej postrzega sens życia, bywa że redefiniuje pojęcie szczęścia i zaczyna je nabudowywać na wartościach prostszych i bardziej naturalnych. Fakt ten potwierdza nie tylko doświadczenie życia osób dotkniętych niedomaganiem w zakresie jakichś funkcji, ale też postawy względem choroby i niepełnosprawności oraz (ogólnie) życia dotkniętego cierpieniem. Tak na przykład wyniki powtarzanych co jakiś czas badań ankietowych dotyczących oceny eutanazji nie pozostawiają złudzeń. Otóż ludzie młodzi i zdrowi znacznie częściej opowiadają się za prawną legalizacją eutanazji (resp. wspomaganego samobójstwa) niż ludzie starzy lub chorzy oraz ich

²⁶ Tamże, s. 112.

²⁷ C h u d y, *Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II*, s. 8.

bliscy²⁸. Ci pierwsi nie wartościują życia w sposób bezwzględny, lecz uzależniają jego sens od określonych okoliczności (braku cierpienia, choroby, samotności). Ci drudzy, wbrew popularnym życzeniom „zdrowia i szczęścia”, nie łączą tych okoliczności w nierozdzielalną całość, innymi słowy: ich osobisty projekt życia usytuowany jest (być musi) poza obszarem wartości wegetatywno-witalnych.

Reasumując, zarówno zgoda i afirmacja, jak też zajęcie postawy aktywnej wobec własnej niepełnosprawności są konieczne (i jednakowo ważne) dla podtrzymania równowagi aksjologicznej osoby niepełnosprawnej oraz pełnego rozwoju jej osobowych dyspozycji. Przy czym należy tu uczynić jeszcze jedną uwagę. Otóż aktywność ludzi, którzy ze względu na stopień bądź charakter niepełnosprawności nie są w stanie zająć wobec niej postawy w pełni czynnej, może dotyczyć rejonów obiektywnie uboższych aksjologicznie. Są one jednak w pełni wartościowe, jeśli chodzi o rozwój osobowych wymiarów człowieka. Tak na przykład osoba z niepełnosprawnością intelektualną, mimo że nie zdoła wcielić się w rolę wojującego króla piratów, jednak ma możliwość odegrania roli intrygującego statysty²⁹. Czyniąc to celowo i dobrowolnie, staje się aktorem. Natomiast prezentując się jako ktoś, kto radzi sobie bez pomocy innych, ma niepowtarzalną okazję zmanifestować własną autonomię, którą – co więcej – przekuwa w element sztuki.

„Uproszczenie wymiaru poznawczego, emocjonalnego i witalnego nie musi wiązać się z redukcją osobowego charakteru życia człowieka ani nie musi oznaczać wypaczenia rozwoju osoby ludzkiej”³⁰. Uświadomienie sobie tej prawdy jest niezmiernie ważne nie tylko dla samej osoby niepełnosprawnej,

²⁸ Nie tylko sondaż opinii potwierdza tę smutną zależność. Oto słowa doktora Ryszarda K. Szaniawskiego, prezesa Fundacji Hospicjum Onkologicznego na warszawskim Ursynowie: „gdy zbliżamy się do kresu życia, nasz ogląd często się zmienia. Prośb o eutanazję jest bardzo mało albo ich wcale nie ma. Także ze strony rodzin pacjentów, choć gdy śmierć już nadejdzie, wielu odczuwa ulgę mimo żalu. W tym jednak nie ma żadnego grzechu ani winy. Mnie osobiście najbardziej bulwersuje fakt, że przy istniejącym prawie do godnej śmierci wciąż obowiązuje przepis Ministerstwa Zdrowia powielany przez NFZ, że stawka dla hospicjów za ostatni dzień życia pacjenta jest o połowę mniejsza niż za dni pozostałe. Jako wieloletni dyrektor wiem, że właśnie w tym dniu jest najwięcej pracy dla lekarza, dla pielęgniarek, dla administracji. Czym więc jest owa obniżona stawka za ten dzień pobytu pacjenta w hospicjum, jeśli nie oficjalnym propagowaniem eutanazji?” (źródło: <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/pozwolcie-mi-odejsc>, z dnia 30 maja 2011).

²⁹ Przykład zaczerpnięty ze spektaklu *Pirackie opowieści*, wyreżyserowanego przez Małgorzatę Piskor, instruktorkę Teatru „Maguta” z Poniatowej.

³⁰ C h u d y, *Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II*, s. 9.

ale również – niekiedy przede wszystkim – dla tych, którzy ją otaczają (rodziny, terapeutów, wychowawców), a którzy poprzez swoją postawę afirmują osobę bądź, co niestety nie należy do rzadkości, tylko jej niepełnosprawność. Nie można zapominać, że jedyny fundament afirmacji i zgody, jak też przezwyciężenia zła kryjącego się w określonym braku stanowi ontyczna wartość osoby.

Zarysowany aspekt podmiotowy niepełnosprawności kreśli linię demarkacyjną między tymi, którzy doświadczają jej bezpośrednio, a tymi, którzy im towarzyszą lub po prostu mijają na co dzień (na ulicy, w sklepie, w zakładzie pracy). Dla tych drugich, nawet jeśli nigdy nie zaangażowali się w relację z żadnym niepełnosprawnym, każde spotkanie z nim jest szansą uświadomienia sobie tej podstawowej prawdy, że skończoność jest cechą uniwersalną; dotyczy wszystkich i w każdym wymiarze. „Kto dzisiaj wydaje się zdrowy, może w sobie nosić ukrytą chorobę, może jutro ulec nieszczęściu i trwałemu kalectwu. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami; droga nie jest długa, dla każdego kończy się śmiercią”³¹. Doświadczenie znaku przygodności, jakim niewątpliwie są osoby niepełnosprawne, jest tożsame z uświadomieniem sobie – używając języka filozoficznego – że jako ludzie jesteśmy jedynymi bytami reflektującymi własną przygodność. „Człowiek niepełnosprawny jako znak, sygnał przygodności bytowej człowieka, w ogóle okazuje wspólny los wszystkich istnień ludzkich”³².

3. TWÓRCZOŚĆ JAKO PRZESTRZEŃ PONAD GRANICAMI

Filozoficzna koncepcja niepełnosprawności jako braku w zakresie cech integrujących bądź doskonałościowych bytu ludzkiego implikuje dwie tezy. Pierwsza ma postać zdania: nie istnieją ludzie niepełnosprawni w tym sensie, że nie istnieją ludzie istotowo różni od innych, drugą zaś wyraża sąd: wszyscy ludzie są niepełnosprawni w tym sensie, że nikt nie jest doskonały, a ściślej – każdy w ciągu swojego życia doświadcza wielu braków w zakresie wyżej wskazanych cech. Tezy powyższe są wyrazem „tego, co łączy” wszystkich ludzi, jak też optymizmu metafizycznego, który pozwala sądzić lub

³¹ Słowa wygłoszone przez Jana Pawła II w trakcie pielgrzymki do RFN, podczas homilii w Osnabrück, 16 XI 1985.

³² C h u d y, *Sens filozoficzny kondycji człowieka niepełnosprawnego*, s. 116.

przynajmniej mieć nadzieję, że nawet skrajnie ciężki stan lub sytuacja egzystencjalna nie dotyka osobowej struktury człowieka.

Obraz doświadczenia niepełnosprawności rozumianej nie tylko jako określony, ale i dotkliwy dla człowieka brak w jakiejś sferze funkcjonowania człowieka, narusza jednak tę optymistyczną panoramę. Poszukiwanie ostatecznych przyczyn niepełnosprawności pozwala zbudować teorię, lecz ta niestety nie wypełnia braku. Co się tyczy doświadczenia niepełnosprawności, jest ono zawsze jednostkowe i niepowtarzalne, a przez to wymykające się uogólnieniu. Niemniej jednak to właśnie teoria pomaga nadać sens doświadczeniu domagającemu się zrozumienia. To ostatecznie zaś stanowi warunek afirmacji własnego stanu i postawy aktywnej, zwłaszcza w tych obszarach egzystencji, które oparły się brakowości. Czynna odpowiedź na niepełnosprawność dotyczyć może różnych aspektów życia i w różnym stopniu może być realizowana. Dla osób z niepełnosprawnością intelektualną sukcesem w tym zakresie będzie opanowanie podstawowych czynności samoobsługowych. Dla tych osób, które doznały braku w sferze cielesnej, sztuką będzie po prostu zwyczajne życie, które chcą wieść „jak wszyscy”. Przy tym istnieje szczególnie obszar działania człowieka, w zakresie którego, podobnie jak w metafizyce, nie ma granic określonych przez brak. Jest nim twórczość.

Uzasadnienie powyższej konstatacji przynosi zarówno teoria, która odpowiada na pytanie: „czym jest twórczość?” – jak również doświadczenie tworzenia i współtworzenia z osobami niepełnosprawnymi. Zacznijmy od doświadczenia. Wszak nie kto inny jak artyści i pedagodzy są piewcami twórczego egalitaryzmu, który, jeśli chodzi o teorię sztuki, ma wiele wspólnego z ideami konceptualizmu. Kierunek ten zasada się na założeniu, że termin „twórczość” stosuje się do pomysłu (idei, myśli), a niekoniecznie do jego przedłużenia w dziele sztuki. Konceptualizm zakłada bowiem, że proces twórczy należy zaliczyć do sztuki „nawet wtedy, gdy nie ma w wolnej przestrzeni tworzenia człowieka (jednostki) jego zmaterializowanych form o ściśle artystyczno-estetycznym wyrazie (kryteriach) w tradycyjnym tego słowa znaczeniu (definicji)”³³. Dzięki temu „każdy człowiek, niezależnie od rozwoju psychofizycznego, a nawet choroby, jest powołany nie tylko do tworzenia, ale bycia artystą”³⁴.

³³ T. R u d o w s k i, *Arteterapia – inspiracje i wartości*, Warszawa 2007, s. 35.

³⁴ Tamże.

Nie odbiegając jednak od przyjętej metody, uzasadnienie powyższej tezy postaram się wywieść z pojęcia twórczości osób niepełnosprawnych, sygnalizując przy okazji niektóre problemy związane z rozumieniem twórczości w ramach arteterapii. Ponadto skorzystam z filozoficznego ujęcia twórczości, nie wiążąc jej w ten sposób z określonym kierunkiem teorii sztuki, która – co pokazuje właśnie ujęcie filozoficzne – jest jedną, ale nie wyłączną płaszczyzną twórczości.

Twórczość jest wspólna wszystkim ludziom. Najdobitniej przejawia się w okresie dzieciństwa, kiedy to mały człowiek dokonuje eksploracji najbliższego mu świata. Każde dziecko jest w pewnym sensie twórcą; wymyśla motywy, eksperymentuje oraz kreuje – często jedynie we własnym wnętrzu – przedmioty znane na sposób wyobrazony i w tym sensie nowy. Wprawdzie tego typu aktywność zwykle słabnie, czasami w ogóle zanika w okresie dorosłości, jednak pozostaje pewna grupa osób, w tym również chorych i niepełnosprawnych, dla których twórczość jest podstawowym, a niekiedy jedynym polem ich osobowej ekspresji³⁵.

Celowo pomijam tu terminy: „terapia” i „terapeuta” (synonimiczne do „leczenia” i „lekarza”), gdyż ich znaczenie odnosi się zawsze do określonego stanu patologicznego. Terapię, czyli – w wąskim znaczeniu – działanie nakierowane na przywrócenie lub poprawę stanu człowieka chorego, prowadzi specjalista (terapeuta bądź lekarz). Twórczość natomiast jest domeną samego twórcy. To twórca decyduje o fakcie tworzenia, ponadto określa cel i drogę jego realizacji. Cel odzwierciedlający ideę dzieła, rodzi się w umyśle twórcy i jest zasadniczym warunkiem twórczości. Jeśli zaś nie powstaje on w umyśle twórcy, lecz zostaje weń wlany, nakazany lub zalecony (na przykład przez terapeutę jako lekarstwo na określone schorzenie lub ułomność), deformacji może ulec zasada twórczości, to jest wolność twórcy.

Wydaje się jednak, że sam pomysł, nawet jeśli jest oryginalny i w tym sensie twórczy, nie wyczerpuje znaczeniowego pola twórczości (Leonardo da Vinci był twórcą idei spadochronu, co nie znaczy – mimo że jego projekt okazał się trafny³⁶ – iż był twórcą samego spadochronu). Aby twórczość

³⁵ Por. m.in.: J a l â l i F a r â h â n i, *Art brut et la création hors normes des malades mentaux*; C h u d y, *Trud życia i rozwój osobowy*; M. Z a g ó r s k a, *Współistnieć, współtworzyć, współcierpieć*, w: *Arteterapia w edukacji i rozwoju człowieka*, red. M. i T. Siemięży, Wrocław 2008, s. 189.

³⁶ Spadochron wykonany według projektu z XV wieku, został pomyślnie przetestowany na początku trzeciego tysiąclecia (w 2000 r.) przez skoczka spadochronowego Adriana Nicholasa.

miała szansę zaistnieć, potrzebna jest nie tylko wola tworzenia, której zwykle nie brak posiadaczom twórczych idei, ale również odpowiednie ku temu warunki i narzędzia. Te zaś dla osób niepełnosprawnych są często granicą, której na podstawie własnej pracy nie są w stanie przekroczyć. Dlatego w sytuacji niepełnosprawności tworzenie – to (choć nie zawsze) współtworzenie z drugim człowiekiem, którego rolą jest pomoc w narodzinach twórcy (resp. artysty) w osobie niepełnosprawnej i wspieranie go w realizacji dzieła. Współtwórca ów pełni bowiem jeszcze funkcję dodatkową: terapeuty lub wychowawcy. Przyjrzyjmy się zatem pewnym zależnościom między wymienionymi funkcjami a pojmowaniem twórczości osób niepełnosprawnych.

Po pierwsze – przedmiotem oddziaływania terapeuty jest człowiek w aspekcie określonego stanu patologicznego (choroby albo niepełnosprawności), który należy wyeliminować lub zmniejszyć obszar jego skutków. Przedmiotem działania nauczyciela jest człowiek zdradzający chęć tworzenia lub oznaki talentu, który jednak potrzebuje bądź szuka wsparcia w realizacji swojego zamierzenia.

Po drugie – zadaniem terapeuty jest prowadzenie i kontrolowanie procesu terapii oraz jej wyników. Jeżeli terapia nie przynosi skutków (w tym przypadku twórczość nie leczy), należy ją zmienić lub z niej zrezygnować. Co do instruktora lub nauczyciela przekazującego wiedzę i umiejętności (uczącego na przykład kompozycji lub określonej techniki malarskiej), pełni on co do zasady funkcję pomocniczą w procesie twórczym. Nie jest arbitrem odnośnie do metod i środków realizacji dzieła, lecz jedynie towarzyszy w ich doborze i stymuluje, jeśli tego wymaga sytuacja, ich stosowanie.

Po trzecie – terapeuta zaleca określoną formę twórczości, która jego zdaniem wpłynie najkorzystniej na stan pacjenta. Instruktor natomiast nie determinuje działania twórczego, nie określa też dzieła, które ma powstać. Dla nauczyciela, podobnie jak dla ucznia, liczy się sam efekt (udało się!).

Po czwarte – terapeuta traktując dzieło jako element leczenia, poddaje je licznym analizom ukierunkowanym na lepsze poznanie pacjenta i odkrycie jego potencjału, który może mieć decydujące znaczenie dla terapii. W ocenie nauczyciela, nawet jeśli określone dzieło nie ma bezpośredniego przełożenia na poprawę sprawności, integrację psychiczną, umiejętności interpersonalne itp., buduje swój podmiot w inny sposób. Otóż ilekroć twórca powołuje coś nowego: nową jakość, nową rzecz, czy to będzie sznur koralików o niepowtarzalnym wzorze, czy wzruszające odegranie roli Kopciuszka, czy choćby pomysł na wspólne spędzenie wieczoru, sprawia dobro, a przez to sam staje się

lepsy³⁷. Nic więcej. Oczywiście przy założeniu, że działanie twórcze ukierunkowane jest na spełnienie określonego dobra, czyli – w rozumieniu filozoficznym – motywowane jest miłością³⁸. Nie kieruje nim dodatkowa intencja (na przykład poprawa stanu zdrowia), która mogłaby zmienić nastawienie do celu (na przykład twórczość byłaby wartościowa pod warunkiem, że przynosiłaby określone, wymierne efekty, różne od samego efektu działania, na przykład usprawniała jakąś sferę funkcjonowania).

Pozostaje jeszcze nadmienić, że odnośnie do twórczości ludzi zdrowych i pełnosprawnych raczej nie stosuje się określenia „terapia”, mając na myśli realizowaną z pasją jakąś wąską gałąź kultury. Nie używa się też nazwy „terapeuta”, mając na myśli większość nauczycieli rysunku bądź instruktorów tańca. Co do twórczości osób niepełnosprawnych, sądząc po karierze, jaką w ostatnich latach robi słowo „arteterapia”, niekiedy trudno oddzielić twórczość od leczenia, a rolę instruktora/nauczyciela od roli lekarza/terapeuty. Można wnosić, że ludzie niepełnosprawni lub chorzy o tyle tworzą (mogą być twórcami), o ile ich twórczość znajduje się w określonym (terapeutycznym) stosunku do stanu, w jakim się znajdują.

W tym kontekście powraca pytanie: czy niepełnosprawni chcą być postrzegani jako niepełnosprawni? Pozostając w polu doświadczenia, posłużmy się przykładem z dziedziny sportu, gdzie od kilku lat toczy się spór dotyczący dopuszczenia niepełnosprawnego sportowca – Oscara Pistoriusa³⁹ do uczestnictwa w imprezach sportowych o charakterze powszechnym. Okazuje się, że dyskusja wywołana prośbą sportowca o dopuszczenie go do rywalizacji olimpijskiej, która pozwoliłaby mu na wyjście z paraolimpijskiego getta, stawia pod znakiem zapytania powszechność igrzysk.

Tymczasem jedynie działanie twórcze podjęte *con amore* (z miłości), to jest z samego pragnienia powołania czegoś nowego, jest wyrazem ducha prawdziwie ludzkiego, zdolnego nie tylko zmieniać, lecz wprowadzać nową jakość w zastaną rzeczywistość. Dopiero przy takim rozumieniu twórczości

³⁷ Por. W. C h u d y, *Twórczość jako wartość*, „Los” 1997, nr 3, s. 3-5.

³⁸ Koncepcja miłości jako dążenia do dobra i kontemplacji piękna ma długą tradycję, sięga bowiem filozofii Sokratesa i Platona. Dla obu myślicieli miłość była świadomym dążeniem ducha ludzkiego wypływającym z fundamentalnego dla życia duchowego (a zakorzenionego w ludzkiej naturze) pragnienia posiadania dobra. Pragnienie to – co ważne dla naszego tematu – wynika właśnie ze świadomości braku. Zob. A. G u d a n i e c, *Miłość*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. VII, Lublin 2006, s. 237.

³⁹ Południowoafrykański lekkoatleta, który jako dziecko stracił obie nogi. Pistorius odniósł wiele spektakularnych sukcesów w zakresie rywalizacji paraolimpijskiej.

można uczciwie nazwać twórczość przestrzenią ponad granicami. Nie uszczuplając korzyści, jakie twórczość pozostawia w swoim podmiocie (i w tym sensie może przynosić wymierne skutki terapeutyczne), należy pamiętać, że sprowadzona do roli środka lub metody (co ma miejsce przy nastawieniu ściśle terapeutycznym) przestaje być wartością autoteliczną. Tracąc walor wartości samej w sobie, narażona jest na szereg deformacji. Przykład takiego zniekształcenia oddaje traktowanie procesu twórczego w kategoriach konieczności. Dzieje się tak w sytuacji, gdy tworzenie jest postrzegane jako jedyny sposób przekraczania barier stawianych przez niepełnosprawność. Jednak wtedy twórczość bywa doceniana wyłącznie z uwagi na litość (o! niewidoma dziewczynka, ale za to jak ładnie śpiewa). Innym przykładem jest traktowanie twórczości jako testu pozwalającego ocenić postępowanie w zakresie jakichś sprawności. Ma to miejsce w sytuacji, gdy współtwórca (terapeuta) permanentnie analizuje i wartościuje proces twórczy; w sensie ścisłym nie współtworzy, lecz nadzoruje jakość wykonywanych czynności, od których zależy postępowanie procesu leczniczego.

W obu przypadkach, nawet jeśli pierwotnym motywem działania jest potrzeba serca, może się ono przekształcić w pozbawioną znamion twórczości umiejętność czynienia czegoś. Nie wyłączając sytuacji, w której określona czynność jest poprawna pod względem technicznym i przynosi efekt adekwatny do zamierzonego, może być ona działaniem tylko wyćwiczonym, a nawet wytresowanym (gdy sprawczość „twórcy” z racji niepełnosprawności jest bardzo ograniczona). W takich okolicznościach aktywność osoby nabiera cech uczynienia⁴⁰. Otóż aktor poruszający się według określonego schematu na scenie i czyniący zadość intencji terapeuty (jego idei odnośnie do układu choreograficznego), może być jedynie marionetką w rękach właściwego artysty, którym jest niewidoczny reżyser. Sukcesem instruktora będą w tym przypadku umiejętności nabyte przez osobę niepełnosprawną oraz samo wystawienie spektaklu. Porażką natomiast fakt, że aktor jedynie wykonał wyznaczoną mu z góry rolę (sam nie mógł zdecydować o jej wyborze), niekoniecznie rozumiejąc jej sens (co nie znaczy, że nie był do tego zdolny). Zaistniała

⁴⁰ W etyce odróżnia się czyn jako działanie świadome i wolne od uczynienia, w którym czynnik intelektualny bądź wolitywny jest ograniczony bądź w ogóle nie występuje (uczynieniem jest na przykład kichanie i krążenie krwi, na które człowiek nie ma większego wpływu). Rozróżnienie na czyn i uczynienie wyraża też różnica między działaniem (moim) a działaniem się (mimowolnym).

nowa jakość, jakaś forma dzieła, ale czy w pełni wyraża ono ludzkiego ducha?

Tak zatem słysząc o twórczości osób niepełnosprawnych bądź podziwiając jej efekty, warto zadać sobie kilka pytań: o jaką (czyją?) twórczość chodzi, jaka jest rola twórcy w procesie powstania dzieła i dlaczego w ogóle jest ono podziwiane: czy z racji zawartej w nim szczególnej wartości, czy może przez wzgląd na fakt, że „tak po prostu trzeba”? Postawienie tych kwestii nie zakłada negacji działania twórczego osób niepełnosprawnych. Przeciwnie, chodzi tu o podkreślenie jego wielkiej wartości (szczególnie dla samego twórcy), dla odkrycia której nie wystarcza powierzchowny kontakt z dziełem. Jej dostrzeżenie wymaga bowiem spotkania nie tylko z efektem finalnym twórczości, ale i z twórcą, który wprowadzi w świat swojej wyobraźni, pomysłów i procesu tworzenia⁴¹.

Przechodząc z pola doświadczenia na teren teorii, należy przede wszystkim doprecyzować termin „twórczość”. Teoretyk bazując na doświadczeniu, a ściślej: na *praxis* tego, co potocznie bywa określane jako twórczość, wskazuje i określa te elementy działania i jego rezultatu, które należy wziąć pod uwagę, aby można było mówić o twórczości. Nie odpowiada zatem jedynie na pytanie o to, „czym twórczość jest?” – to znaczy, jakiego typu aktów ludzkich dotyczy i gdzie można ją spotkać (czy tylko w sztuce, czy może również w nauce i religii), ale również „jaka ona jest?”, dając tym samym opis twórczości. Dzięki temu teoria udostępnia narzędzi do określenia dziedzin działania, których może dotyczyć twórczość, oraz określenia, kto może tworzyć.

W wyjaśnieniu tych kwestii posłużę się Władysława Tatarkiewicza teorią twórczości nakreśloną w *Dziejach sześciu pojęć*. Pozwoli ona uzasadnić tezę, że twórczość – jako pole specyficznych aktów człowieka – jest dostępna

⁴¹ Postrzeganie rzeczywistości przez twórcę niepełnosprawnego może być uzależnione od doświadczanego braku. Stąd też odczytanie treści jego dzieła, to jest zawartej w nim prawdy wymaga wejścia w jego świat (głuchoniewidomy rzeźbiarz odtwarza w glinie kształty poznane jedynie za pomocą dotyku, toteż poznawanie jego dzieła jedynie za pomocą wzroku jest poznaniem nieadekwatnym). Mimo że samo dzieło, w świetle kryteriów obiektywnych, może nie zostać ocenione wysoko, jednak zawiera inne wartości; radość tworzenia, zakończony sukcesem trud pokonywania barier itd. Te jednak dostrzec może tylko ten, kto współuczestniczył w procesie tworzenia lub kogo twórca zaprosił (właśnie przez dzieło) do swojego świata. W tym względzie twórczość osób niepełnosprawnych, szczególnie tych dotkniętych niepełnosprawnością intelektualną, jest podobna do twórczości dzieci, w których „dziecięcą” naturę twórczość jest niejako wpisana. Najpełniej może ją jednak odczytać wychowawca lub rodzic, który zna małego twórcę, widzi jego trud i przez to sam uczestniczy (choćby biernie) w procesie tworzenia.

wszystkim, co czyni ją przestrzenią ponad granicami, w tym również ponad granicami niepełnosprawności.

Zdaniem Tatarkiewicza pojęcie twórczości nie jest jednoznaczne, a ściślej: nie było jednoznaczne w historii. Otóż jego dzieje ewoluowały od poglądu, że tworzenie to nic innego, jak stwarzanie (*ex nihilo*), w związku z czym za twórcę (stwórcę) uważać można jedynie Boga, do przekonania, że tworzyć może każdy, a twórczość dotyczy niemal każdej dziedziny ludzkiego życia. Między tymi skrajnymi koncepcjami, z których pierwsza wykluczała człowieka z pola aktywności twórczej, a druga głosiła (i nadal głosi) pełen egalitaryzm zarówno w odniesieniu do podmiotu, jak i przedmiotu tworzenia, funkcjonował jeszcze jeden pogląd. Zgodnie z nim tworzenie, choć dostępne człowiekowi, zarezerwowane jest wyłącznie dla sztuki; twórczość to synonim sztuki, zaś twórca to synonim artysty. Takie stanowisko zdominowało XIX-wieczną teorię twórczości i bardzo mocno zakorzeniło się w kulturze⁴². Kiedy na początku minionego wieku pojawił się pogląd mówiący o twórczości w nauce, religii, a nawet w naturze, traktowano go jako przejaw ekscentrycznej i przede wszystkim nieuprawnionej ekstrapolacji pojęcia właściwego jedynie sztuce.

Co się tyczy ostatniego, najszerszego rozumienia twórczości, choć jego rodowód sięga początków XX wieku, jest ono charakterystyczne dla czasów najnowszych. Niemniej dwa pozostałe nie zniknęły. Teologowie bowiem nadal chętnie posługują się pierwszym, zaś publicyści skłaniają się do drugiego; gdy ci ostatni „piszą o twórczości, to wielokrotnie należy się domyślać, że mają na myśli twórczość tylko artystyczną czy nawet samą tylko literacką”⁴³. Jest to o tyle istotne dla kwestii przedmiotowej, że wypowiadając się o twórczości osób niepełnosprawnych, sprowadzają ją często właśnie do twórczości artystycznej, i jeśli podejmują się jej oceny, czynią to głównie w kategoriach estetycznych.

Tymczasem – w szerokim rozumieniu twórczości – dotyczy ona różnych dziedzin ludzkiego działania, a w szczególności jego efektu. Przejawem twórczości może być zarówno spektakl teatralny, udogodnienie architektoniczne, impreza okolicznościowa, czy – w znaczeniu moralnym – czynienie dobra drugiemu człowiekowi. Co do cech, które powinny znamionować działanie twórcze, Tatarkiewicz wyróżnia dwie. Pierwszą z nich jest nowość. Stanowi

⁴² Zob. W. T a t a r k i e w i c z, *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*, Warszawa 1975, s. 293-296.

⁴³ Tamże, s. 299.

ona charakterystyczny rys nauki, techniki, sztuki, a nawet natury. Niemniej sama nowość nie wystarczy, aby mówić o twórczości, dlatego że choć „każda twórczość implikuje nowość, nie każda nowość implikuje twórczość”⁴⁴. O drzewie, które każdego roku wypuszcza nowe liście, nie mówimy – może z wyjątkiem metafory – że tworzy. Nie tworzy również maszyna produkująca nowe długopisy. Ani drzewo, ani maszyna nie ma świadomości i zamiaru (nie chce) tworzenia. Rośliny i rzeczy mimo swojej aktywności nie działają. Działać, w tym tworzyć, może jedynie człowiek. Niemniej jednak nawet w odniesieniu do działalności człowieka sama nowość nie wystarczy, aby mówić o twórczości. Ta ostatnia miewa bowiem różny charakter i pochodzenie; bywa zamierzona i niezamierzona (kiedy nowość jest raczej dziełem przypadku bądź wypadkową kilku działań), dotyczy metody (kiedy do czegoś znanego dochodzi się w nowy sposób) lub jedynie efektu działania (kiedy nie nowym sposobem powołuje się nowe rzeczy). Zdaniem Tatarkiewicza, twórczość poza nowością ma jeszcze jedną właściwość. Jest nią szczególna zdolność twórcy. Nowość jest cechą dzieła bądź sposobu jego realizacji. Zdolność, nazywana zamiennie „talentem”, a niekiedy „geniuszem”, łączy się ze szczególnym napięciem i energią umysłową, która towarzyszy tworzeniu. Owa zdolność znamionuje nie dzieło, lecz jego twórcę. Obie cechy, chociaż wyznaczają miarę twórczości, same są niemierzalne. „Energia umysłowa tak samo jak nowość nie dają się mierzyć, oceniane mogą być tylko intuicyjnie”⁴⁵.

Co do oceny twórczości trzeba stwierdzić, że można jej dokonać przez pryzmat dwóch opisanych ujęć; albo w znaczeniu wąskim – artystycznym, albo w szerokim. Osąd działania twórczego, w sytuacji gdy rezerwujemy je wyłącznie dla dziedziny sztuki, wydaje się nie nastroczać wielu trudności. Oceniamy wówczas wyłącznie walor artystyczny dzieła⁴⁶. Jednak w przypadku osób niepełnosprawnych kryterium to często już na starcie dyskwalifikuje twórcę jako artystę. Nie bez powodu zresztą, bowiem choć twórcą może być każdy, artystami zostają tylko nieliczni. To niedemokratyczne co do zasady ujęcie twórczości, odmawiając większej części populacji zdolności do tworzenia, nie nadaje się również do opisu terapii, która dotyczy nie tylko (i nie przede wszystkim) artystów. Toteż przy ścisłym rozumieniu arteterapii

⁴⁴ Tamże, s. 302.

⁴⁵ Tamże, s. 304.

⁴⁶ Chociaż artyści i teoretycy sztuki do dziś nie rozstrzygnęli sporu o piękno uniwersalne, które stanowiłoby miarę wszelkiej twórczości.

(jako leczenia sztuką), w przypadku negatywnego zaopiniowania artystycznej strony dzieła, pozostaje już tylko kryterium terapeutyczne; sztuka jest wartościowa pod warunkiem, że leczy. Stąd też bardziej zasadne, jeśli chodzi o uniwersalność, a tym samym dostępność twórczości, jest jej szersze rozumienie. Przy tym bowiem znaczeniu twórczość jest ceniona nie tyle z tytułu jej nowości i waloru artystycznego, ile z racji, że stanowi przejaw „potęgi i niezależności ludzkiego umysłu, objaw jego odrębności i niepowtarzalności. [...] Ponadto uszczęśliwia zarówno tych, co z niej korzystają, jak i samych twórców; dla wielu jest potrzebą, czymś, bez czego nie mogą żyć”⁴⁷.

Przywołane w powyższym akapicie własności działania twórczego stanowią zarazem kryteria jego oceny, odnoszące się jednak nie tyle do estetycznych, ile moralnych walorów twórczości. Otóż pierwsze mówi o tym, że tworzenie jest czynem, a ściślej: świadomym i wolnym działaniem, i z tej racji zawsze niepowtarzalnym. Jako takie każdorazowo stanowi przejaw odrębności i niepowtarzalności człowieka. Z tej przyczyny uzasadniony jest zachwyt nad dziełem niepełnosprawnego twórcy, który nie bez trudu, lecz z wielką determinacją wykonał figurkę orgiami. Drugie kryterium odnosi się do rezultatu działania, ale nie tego, który widać na zewnątrz (owej figurki), lecz efektu wewnętrznego, to jest radości z osiągniętego celu („udało się”, „ja to zrobiłem”). Ten pozornie uboczny, ale jakże ważny dla samego twórcy efekt podjętego działania stanowi o jego wartości moralnej. Ta zaś, choć niekoniecznie przekłada się na efekt w postaci poprawy funkcjonowania fizycznego czy psychicznego, nie jest mierzalna za pomocą testów, obserwacji ani innych narzędzi wykorzystywanych w terapii, stanowi – w sensie moralnym – istotę dobroczynnego wpływu twórczości na człowieka. Oczywiście przy założeniu, że u podstaw jej realizacji stoi rzeczywiście podjęcie trudu (zakładające jakiś stopień świadomości działania⁴⁸) powołania określonego dobra.

Podsumowując niniejszy szkic należy uznać, że uzasadnienie sądu głoszącego, iż niepełnosprawność niczego nie ujmuje ani nie dodaje swojemu podmiotowi, jest możliwe. W jego argumentacji niezwykle przydatna (praktycz-

⁴⁷ Zob. T a t a r k i e w i c z, *Dzieje sześciu pojęć*, s. 304.

⁴⁸ Dlatego w twórczości osób z niepełnosprawnością intelektualną zadaniem nauczyciela (instruktora) jest nie tylko pomoc w przygotowaniu dzieła, lecz przede wszystkim przygotowanie samego twórcy; wyjaśnienie sensu przedsięwzięcia, wprowadzenie w intelektualną płaszczyznę twórczości. Chodzi o to, aby twórca (w jakim stopniu to możliwe) rzeczywiście był twórcą, na czym zresztą zyskuje samo dzieło.

na!) okazuje się filozofia, a zwłaszcza – co może być pewnym zaskoczeniem – metafizyka, której teoria zła jako braku daje doskonałe narzędzia do wyjaśnienia tej tezy⁴⁹. Pod metafizyczną definicję zła podpada bowiem również niepełnosprawność. Nie określając swojego podmiotu od strony istotowej, co do zasady nie może różnicować ludzi między sobą. Pojęcie niepełnosprawności jako braku jest kluczowe dla niniejszego wywodu z kilku powodów. Otóż po pierwsze – od strony teorii – łączy jej podmiotowe i przedmiotowe ujęcie. Po drugie – daje podstawy do głębokiego optymizmu odnoszącego się do sensu niepełnosprawności. Posługując się ustaleniami metafizyki ogólnej – można wyjaśnić, że osoba „niepełnosprawna nie jest osobą niepełnosprawną bytowo”⁵⁰. Po trzecie – takie rozumienie niepełnosprawności pozwala przyjąć względem niej postawę aktywną, niebędącą jednak rodzajem redukującego lęk i podnoszącego samoocenę mechanizmu obronnego, lecz osobową odpowiedzią na doświadczany brak. Ponadto, co ma znaczenie nie tylko dla teoretyka, zarówno metafizyczna koncepcja zła jako braku dobra, jak też nabudowana na niej definicja niepełnosprawności, nie opiera się na skomplikowanych analizach, lecz jest wynikiem spontanicznego wglądu w rzeczywistość, co decyduje o jej powszechności. Koncepcja ta w końcu daje podstawy do uzasadnienia tezy tytułowej. O jedności i równości w tworzeniu możemy mówić bowiem tylko w przypadku, kiedy działania twórczego nie będziemy postrzegać jako działania dostępnego wyłącznie dla ludzi z pewnych względów wybranych. Taki tok rozumowania każe jednak szukać argumentacji nie tylko w określonej koncepcji twórczości, lecz również w teorii działania ludzkiego, co wiąże przedmiotowe zagadnienie z płaszczyzną moralną. Ta zaś – jak się wydaje – jest być może jedyną w pełni dostępną każdemu, pod warunkiem dysponowania – choćby ograniczonego – przyrodzonymi władzami duchowymi, to jest wolnością i rozumem. Twórczość w aspekcie moralnym polega na tworzeniu – za sprawą powoływanego dobra – własnego wnętrza, dzięki czemu rzeczywiście stanowi terapię, i to terapię najwyższej wagi. Otóż, dając możliwość czynienia dobra, umożliwia stawanie się lepszym człowiekiem.

⁴⁹ Problem sztuki jako uzupełniania braków tkwiących w naturze i w człowieku podejmuje obszernie Henryk Kiereś w artykule *Klasyczna teoria sztuki* (w: *U źródeł tożsamości kultury europejskiej*, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 201-218).

⁵⁰ C h u d y, *Sens filozoficzny kondycji człowieka niepełnosprawnego*, s. 106 n.

BIBLIOGRAFIA

- D r y ż a ł o w s k a G., Niepełnosprawność, w: Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku, t. III, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak” 2004, s. 646-649.
- C h u d y W., Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu Jana Pawła II, w: Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie, red. D. Kornas-Biela, Lublin: RW KUL 1988, s. 123-148.
- C h u d y W., Realny trud i łatwość pozoru, „Zeszyty Karmelizańskie” 2003, nr 2, s. 23-30.
- C h u d y W., Sens filozoficzny kondycji człowieka niepełnosprawnego, w: Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie, red. D. Kornas-Biela, Lublin: RW KUL 1988, s. 105-122.
- C h u d y W., Trud życia i rozwój osobowy, w: Terapia i teatr. Wokół problematyki teatru ludzi niepełnosprawnych, red. I. Lajte-Lewkowicz, A. Piasecka, Łódź: Poleski Ośrodek Sztuki 2006, s. 19-26.
- C h u d y W., Twórczość jako wartość, „Los” 1997, nr 3, s. 3-5.
- G u d a n i e c A., Miłość, w: Powszechna Encyklopedia Filozofii, t. VII, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu 2006, s. 237-251.
- J a l â l i F a r â h â n i M., Art brut et la création hors normes des malades mentaux, niepublikowane tłumaczenie B. Spierzak (dostępne w archiwum A.Sz.-B.).
- J a n P a w e ł II, Homilia w Osnabrück, 16 XI 1985.
- J a n P a w e ł II, Przemówienie do chorych i niepełnosprawnych w Wiedniu podczas wizyty w „Haus der Barmherzigkeit”, 11 IX 1983.
- J a n P a w e ł II, Przemówienie na Anioł Pański, Watykan, 8 III 1981.
- K i e r e ś H., Klasyczna teoria sztuki, w: U źródeł tożsamości kultury europejskiej, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 201-218.
- K r ą p i e c M. A., Metafizyka, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL 1995.
- K r ą p i e c M. A., Dlaczego zło?, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu 2005.
- M a r i n k e r M., Po co robić z ludzi pacjentów?, w: Sens choroby, sens śmierci, sens życia, red. H. Bortnowska, Kraków: Znak 1984, s. 59-66.
- N o r w i d C. K., Do Bronisława Z., w: t e n ż e, Wiersze wybrane, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego.
- N o r w i d C. K., Vade-mecum, oprac. J. Fert, Wrocław 1990.
- R u d o w s k i T., Arteterapia – inspiracje i wartości, Warszawa: Uniwersytet Warszawski 2007.
- S i k o r s k i W., Arteterapia, w: Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku, t. I, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak” 2003, s. 177-188.
- T a t a r k i e w i c z W., Dzieje sześciu pojęć. Sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne, Warszawa: PWN 1975.
- Z a g ó r s k a M., Współistnieć, współtworzyć, współcierpieć, w: Arteterapia w edukacji i rozwoju człowieka, red. M. i T. Siemięż, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej 2008, s. 189.

Źródło internetowe: <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artykul/pozwolcie-mi-odejsc>,
z dnia 30 maja 2011.

CREATIVE ACTIVITY – BEYOND LIMITS OF DISABILITY

S u m m a r y

The article concerns ethical aspects of the creative activity – art and craft – persons with disability. Based on the metaphysical concept of disability the Author argue that it doesn't affect constitutive characteristics of the human person. Therefore personal acts – *inter alia* creating – of persons with disability have the same moral value as acts of persons that have not this impairment. Hence these acts can be evaluate as good or evil and as perfective or degrading their subject. And this moral value has the fundamental meaning in the work of educators and first of all for persons with disabilities.

Słowa kluczowe: niepełnosprawność, brak, twórczość, terapia.

Key words: disability, lack, creative activity, therapy.